

Ewa Tomaszewska

Przegląd Zespołów Kolędniczych „Herody” w Będzinie¹ i ich wpływ na teatr Jana Dormana

Bardzo trudno powiedzieć, od kiedy w sposób systematyczny zaczął Dorman interesować się ludowymi widowiskami obrzędowymi swojego regionu. Śledząc jego życiorys i drogę artystyczną, można zauważyć stałą wrażliwość na obrzędową i rytualną sferę życia. Tradycja „Herodów”, czyli regionalnej odmiany bożonarodzeniowego teatru kolędników znalazła się w polu jego zainteresowań najpóźniej w 1963 r.. W notatkach Dormana zachowała się informacja: „Myśl spojrzenia w ogródek herodowego teatru powstała we mnie (...) wtedy, gdy rozpoczynałem pracę nad adaptacją i inscenizacją *Don Kichota*”². Premiera tego spektaklu odbyła się 25.09.1963.

Już w notatkach datowanych na 17.11.1964, Dorman wspomina: „Będąc w Warszawie (...) zwierzyłem się panu Jurkowskiemu z moich chęci urządzenia Festiwalu (hahaha!) łażików herodowych w okresie świąt Bożego Narodzenia, a właściwie po świątach, w okresie kolęd – Jurkowski uważa pomysł za bardzo dowcipny.” 20.11.1964 Dorman oficjalnie rozmawia w tej sprawie z Kierownikiem Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, A. Korzonem, podejmuje też rozmowy z Józefem Ligęzą, ówczesnym dyrektorem Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Dla swojej idei pozyskuje także znanego etnografa, Adolfa Dygacza. W grudniu 1964 r., w dziennikach śląskich i zagłębiowskich, na antenie Radia Katowice i TV Katowice pojawia się ogłoszenie: „Teatr Dzieci Zagłębia w Będzinie zwraca się, za naszym pośrednictwem, do wszystkich „HERODÓW” z zaproszeniem do ODWIEDZENIA SCENY BĘDZIŃSKIEJ. Zgłaszać się mogą wszyscy, bez względu na wiek, codziennie do 5 stycznia 1965 roku do godziny 16. Z pokazów zostanie nakręcony film dokumentalny. 6 stycznia widowiska Herodów pokazane zostaną na scenie Teatru Dzieci Zagłębia w Będzinie dla starszej publiczności.”³

6 stycznia 1965 roku odbyła się pierwsza, dość skromna, edycja Przeglądu Zespołów Kolędniczych „Herody”, w ramach której wystąpiło 13 grup:

„...i wreszcie schodzą się moje herody: Pradła – grupa herodziarzy zgłosiła się bezpośrednio na scenę – przyjechali ze starszymi – bardzo pocieszny król – tekst krótki, zwarty... Kamyce,

¹ W tekście wykorzystano fragment książki: E. Tomaszewska, *Jan Dorman – własną drogą*, Katowice 2012, s. 112-123.

² J. Dorman, *Herody*, opr. I. Dowsilas, Będzin 2000, s. 4.

³ Tamże, s. 4.

powiat Będzin, ten staruch jest za uroczy, ten anioł za bardzo ludzki – srebrny ząbek anioła nie do zapomnienia... Wieś Podlipie koło Bolesławia... król: *Panie, a ciastecka, ciastecka będą? Panie! To pan myśli, że my za te krawaciki będziemy grali?* Chłopcy z Bojkowa... bardzo żywiołowi – oni mają dwóch diabłów – król słowiański (korona obwieszona koralami). Piaski koło Sosnowca ... najlepszy zespół – rytmiczny, rozśpiewany – Turek pijący kawę, jękający się a... dzielny. Łosień... biedno-bogate herody jasełkowe z Łośnia – z panią kierowniczką świetlicy włącznie... Strzemieszyce... musiały prosić o wóz i przewóz... Pradła... chłopcy starze ze wsi – grzeczne, ale...”⁴

W związku z entuzjastycznym przyjęciem imprezy, druga edycja odbyła się już z oficjalnym wsparciem Miejskiej Rady Narodowej w Będzinie, zaś trzecia, w 1967 roku, otrzymała patronat Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Wydziału Kultury WRN w Katowicach.

Nazwa „Herody” nawiązuje do tradycji bożonarodzeniowej Zagłębia Dąbrowskiego. Rokrocznie od drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli kołędnicy chodzą od domu do domu i odgrywają ewangeliczny epizod z królem Herodem ubarwiony zabawnymi intermediami i żartami z postaci znanych z regionu. Rytualne przedmioty, zachowania i życzenia, składane przez kołędników w ustalonej formie oracji bądź pieśni, mają zgodnie z funkcją magiczną obrzędu zapewnić pomyślność w domu i gospodarstwie. Jeden ze scenariuszy widowiska prezentowane na będzińskiej scenie układał się w taką akcję: „Najpierw zjawia się Anioł, a potem wkracza na scenę król Herod w towarzystwie Marszałka albo dwóch Marszałków i wydaje zlecenia w sprawie rzezi niewiniątek, której ofiarą pada m.in. jego własny syn. Anioł towarzyszy zresztą całej tej scenie, jak i następnym. Na to wszystko wchodzi Turek i wyzywa do walki Heroda. Herodowi jednak na pomoc przychodzi Ułan. W pojedynku z Turkiem Ułan ginie, poczem wkraczają na widownię Śmierć i Diabeł i zabierają ze sobą Heroda. Tymczasem występuje Żyd, który prowadzi dowcipną, zjadliwą dyskusję z Herodem”.⁵ Każda grupa kołędnicza tworzyła autorskie scenariusze widowisk herodowych. Na będzińskim przeglądzie można było zobaczyć bogactwo realizacji i przetworzeń tej formy teatru obrzędowego.

Podczas festiwalu „Herody” pokazywano też trzy inne formy bożonarodzeniowych widowisk obrzędowych cały czas żywotnych w regionie: Dziady Żywieckie, Szlachcice oraz szopki lalkowe.

Dziady Żywieckie to barwny i rozbudowany obrzęd kołędniczy, który w swej strukturze przypomina karnawałowe pochody przebierańców. Obok postaci zwierzęcych jak

⁴ J. Dorman, *Notatki jurora*, [w:] tenże, *Herody*, dz. cyt., s. 5.

⁵ B. Surówka *Złot Herodów*, „Dziennik Zachodni”, 18.01.1967, s. 3.

Niedźwiedzie, Kozy czy Konie oraz postaci fantastycznych jak Diabły i Anioły, występują tu postaci Obcych: Żydzi, Cyganie, Dziekciorz czy najbardziej niezwykle – Macidule (charakterystyczny strój z kolorowymi frędzlami i drewniana maska), a także inne: Panna Młoda, Lekarz, Telegrafista, Fryzjer. Wszystkie te postaci noszą maski. Dodatkową grupę stanowią Pachołkowie strzelający z bata, zwani w Żywcu-Zabłociu – Baciarami. Wyróżniającymi się postaciami obrzędu są Konie. Aktorzy w gigantycznych, kolorowych czapach mają zawieszony na ramionach drewniany ramiak nakryty barwną kapą z mnóstwem dzwoneczków, które wieńczy wyrzeźbiona głowa konia. W trakcie widowiska konie żywo skaczą, po czym padają na ziemię, często na leżącego Niedźwiedzia. Wtedy przewodnik Koni wszelkimi sposobami zmusza je do wstania, by ponownie odtańczyły skoczne harce. Działanie to symbolizuje śmierć i odradzanie się przyrody.

Beskidzkie Szlachcice to zwyczaj wywodzący się z dawnego corocznego umawiania służby przez gospodarzy. Kilkuosobowa grupa barwnie przebranych kawalerów kołęduje w dzień św. Szczepana w kilku peryferyjnych wsiach Żywiecczyzny. Zbliżanie się grupy oznajmia żywo muzyka. Po przyzwoleniu gospodarza domu na kołędowanie, kołędnicy wygłaszają oracje w stylu „świata na opak” i takie postaci jak Szlachcic, Masarz, czy Góral w zachwalają swoje walory i osiągnięcia.

Szopki z lalkowymi przedstawieniami dotarły na będziński przegląd najpóźniej, dopiero w 1969 roku. Bogactwo form widowiskowych, które prezentowane były publiczności będzińskiej przez 9 lat wzbogacali ponadto Gwiazdorowie i Mikołajowie. W „Dzienniku Zachodnim” pisano:

„[Zabawa] zasadza się na dwóch rzeczach. Po pierwsze – na wykonaniu, pozbawionym jakiegokolwiek aktorstwa i tak ucieszenie naiwnym i prostodusznym, że wprost zachwycającym. „Herody” nie recytują niczego, ani nie starają się nawet o modulację głosu. Ich teatr zasadza się bowiem – tak jak zasadzał się od wieków – na grze wyobraźni i na oczywistym przekonaniu, że widownia i tak zna cały tekst na pamięć (...). Z tym teatralnym światem „na niby” łączą się ściśle kostiumy i rekwizyty. Są one absolutnie anachroniczne i całkowicie antyrealistyczne. We wszystkich kostiumach dopuszczalne są wszelkie dowolności, tak samo jak w charakteryzacji. (...) Można mieć „szable” długości noży kuchennych, można dzierżyć „berło” w postaci zwykłego patyka, można główkę syna herodowego symbolizować małą koroną na drewnianym i tak dalej. Poza tym Herod może mieć ładną buzię, a Anioł twarz obwiesia, Ułan, padłszy trupem, może podeprzeć się łokciem i spoglądać z zaciekawieniem na widownię,

a akompaniament muzyczny do kolęd może stanowić uderzenie trzonkiem o podłogę przez... Diabła.”⁶

Dorman za największy sukces imprezy uważał to, że zaczęły powstawać nowe grupy kolędnicze. W Bojkowie na przykład, skąd pochodził zespół kolędników, którzy nie opuścił żadnego przeglądu, powstały dwie kolejne grupy kolędników. W ten sposób realizował się jeden z najważniejszych dla Dormana celów tej imprezy – utrzymać przy życiu teatralną formę obrzędu bożonarodzeniowego i noworocznego oraz sprzyjać jej rozwijaniu. Wszystkie uaktualnienia, zmiany formuły rytualnej widowisk budziły w nim najwyższe zainteresowanie: „Jeśli zobaczyłem coś nieznanego czy „egzotycznego” namawiałem ich, aby nie bronili się przed ryzykiem. Dlatego zespoły chętnie wprowadzały zmiany”.

Przeglądy Zespołów Kolędniczych „Herody” w Będzinie odbywały się w styczniu lub w lutym i miały charakter otwarty. Chodziło o urozmaicenie szarości codziennego życia Będzina czymś czymś żywiołowym, barwnym i radosnym. Dlatego Dorman nadawał przegląd rozmach, wyprowadzał grupy kolędników poza mury teatru. Tworzył rodzaj ludowego happeningu, który wciąga do współudziału wszystkich mieszkańców miasta. Na przykład w 1968, na czwartym przeglądzie, występował zespół „Jukace” z Żywca liczący 70 osób, które zgodnie ze zwyczajem kolędników rozbiegły się po mieście, czyniąc wiele zamieszania i hałasu, a jednocześnie wzbudzając spore zainteresowanie.

Z roku na rok impreza rozrastała się. W 1972 r. część herodowych pokazów powtórzono w chorzowskim Parku Kultury i Wypoczynku. W ten sposób Herody stały się imprezą szczególnej rangi, która przyciągała etnografów, folklorystów, artystów, ludzi nauki, dziennikarzy i mieszkańców wielkich aglomeracji. Józef Ligęza pomagał Dormanowi w organizacji „Herodów” od pierwszej edycji i jednocześnie opracowywał wspólnie z nim kolejne trasy poszukiwań grup kolędniczych. Regularnie jurorami lub gośćmi festiwalu byli: Roman Reinfuss, kierownik Pracowni Badania Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN w Krakowie, profesor UMCS w Lublinie oraz Uniwersytetu Wrocławskiego; profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Barbara Bazielić, etnologka specjalizująca się w zakresie stroju ludowego, wówczas pracowniczka Muzeum Górnośląskiego; teatrologowie: Henryk Jurkowski oraz Zbigniew Osiński, kompozytorzy i folklorysty Adolf Dygacz i Józef Świder. Od 1969 roku podczas Przeglądu regularnie odbywały się sympozja naukowe, konferencje i wystawy. W 1972 r. Polska Kronika Filmowa (nr 3/A/72) wyemitowała materiał z ósmej edycji „Herodów”, powstał też film o kolędnikach nakręcony przez śląskiego reżysera, Janusza

⁶ Tamże, s. 3-4.

Kidawę. Najbardziej spektakularnym wyrazem siły oddziaływania „Herodów” było zaproszenie zespołów kolędniczych w 1973 r. na Festival Mondiale du Théâtre w Nancy oraz na pokazy w Paryżu. Bolesław Surówka pisał w tym samym roku: „Będzińskie Herody zainicjowane dziewięć lat temu przez dyrektora Teatru Dzieci Zagłębia Jana Dormana stały się dziś już imprezą o znaczeniu nie tylko ogólnokrajowym, ale i europejskim, czy nawet i pozaeuropejskim. Przyjeżdżają bowiem je oglądać etnografowie czy ludzie teatru nie tylko z całej niemal Europy, ale i USA, Kanady czy jak tego roku aż z Argentyny”⁷.

Ostatni, dziewiąty Przegląd Zespołów Kolędniczych „Herody” odbył się w dniach 5-7 stycznia 1973 i był rozbudowaną imprezą. Oprócz pokazów grup kolędniczych, odbyły się: wystawa fotograficzna *Herody w moim obiektywie* Stefana Deptuszewskiego, seminarium naukowe, pokazy filmów i kronik filmowych, prezentacje spektakli Teatru Dzieci Zagłębia oraz happening *Wieczór trzech króli wg Jana Dormana* zorganizowany o godzinie 22.00 na Zamku w Będzinie. Podobnie jak w poprzednich latach, „Herodowe” święto objęło całe miasto. Wśród gości wydarzenia byli m.in.: Uwe Krieger (Berlin Zachodni), Marjorie Yung (USA), Henryk Ariman (Argentyna), Alain Jurkiewicz (Francja), Françoise Daino (Francja), Brigitte Jaworski (Francja), Bohdan Jędrzejowski (Nancy–Francja), Harry Weinberg („Interpress”), a także Konrad Swinarski (Teatr Stary), Zbigniew Osiński (UW), Stefan Deptuszewski (IS PAN), Elżbieta Morawiec („Życie Literackie”), Bolesław Surówka („Dziennik Zachodni”), Waldemar Kielczanowski („Stolica”), Marian Czudowski („Panorama Polska”), Jan Szpruch („Zarzewie”), Ewa Piotrowska („Nurt”), a także Edward Wojnarowski i Bogumił Pasternak z Polskiego Radia w Katowicach.

W wyniku wielu niesprzyjających Dormanowi okoliczności, przypieczętowanych głośną aferą wokół jego prowokacyjnego happeningu *Choinka futurystów* wg tekstów Majakowskiego podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu (25.11.1973) Urząd Wojewódzki w Katowicach wydał 20 grudnia 1973 r. decyzję o wycofaniu dotacji na organizację „Herodów” w 1974 r. W piśmie argumentowano:

„Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach uprzejmie komunikuje, że po dokonaniu wnikliwej analizy finansowej i merytorycznej nie widzi możliwości zorganizowania w roku przyszłym imprezy Herody 1974. Stale wzrastające koszty organizacyjne, jak również brak funduszy, nie pozwalają na dalsze jej dotowanie z puli Wydziału. Niecelowa jest także obecna forma artystyczna imprezy, która adresowana jest do wąskiego grona etnografów zajmujących się badaniem starych form obrzędów ludowych.

⁷ B. Surówka, *Herody będzińskie po raz dziewiąty!*, „Dziennik Zachodni”, 16.01.1973, nr 13, s. 4.

Widowisko mimo barwności nie jest komunikatywne dla szerszego grona odbiorców. Te uwarunkowania zmuszają Wydział do zaniechania tej imprezy w roku 1974 i rozważenia możliwości jej kontynuowania w innej formie organizacyjnej”.

Mimo protestów i starań Dormana „Herody” zostały wykreślone z kalendarza imprez kulturalnych regionu. W styczniu 2000 r. próbowano w Będzinie reaktywować „Herody”, ale impreza nie miała już tej siły oddziaływania, jej czas minął.

„Herody” a teatr Dormana

O inspirowaniu się ludową teatralnością „Herodów” Dorman wspominał już, komentując pracę nad *Don Kichotem*. Wyjaśniał: „[...] wędrownka Don Kichota i Sancho Pansy znalazła formę w ludowym błędzeniu od domu do domu – powstało skojarzenie do herodów. To teatr herodowy wniósł w widowisko swe własne środki, dlatego z taką łatwością uporałem się ze słynnym teatrem Mistrza Piotra, aplikując w utwór rytm herodowej szopki”⁸. Zaraz po pierwszym Przeglądzie Zespołów Kolędniczych „Herody” powstała inscenizacja *Snu nocy letniej* Williama Szekspira. Tu inspiracja teatrem kolędników ujawniła się w rytmie i melodii wypowiedzi aktorów grających role rzemieślników. Dorman pisał: „Dzięki zastosowaniu rytmu i melodii wziętych z recytacji króla Heroda z Podlipia (pow. Olkusz) do partii tekstowych mówionych przez Rzemieślników powstała faktura odmienna od faktury w scenach dworskich”⁹. W teatrze Dormana fascynował brak bariery między sceną a widownią i wszelkie te aspekty, które łączyły widowisko z życiem. Te tendencje zaczęły coraz silniej ujawniać się w jego teatrze, osiągając apogeum w *Kandydzie* oraz eksperymentach teatralno – pedagogicznych *Kaczka* i *Konik*. Dorman zwrócił ponadto uwagę na rekwizytornię obrzędową, teatralność wynikającą z synkretyzmu i swobody doboru przedmiotów, strojów przez wykonawców „Herodów” oraz wykorzystanie przedmiotów jako źródła metafory. Od czasu „Herodów” w teatrze Dormana ważne miejsce zajęła również maska z Godów Żywieckich. Pojawia się ona w *Szczęśliwym księciu*, jako „ofiarowanie starości”, w *Budzie jarmarcznej*. *Dwunastu* jest reprezentacją Śmierci, w *Koniku* jest maską Diabła. Dorman dwukrotnie podjął się opracowania i reżyserii herodowych przedstawień: ze studentami Wydziału Lalkarskiego PWST we Wrocławiu (1979) oraz w Teatrze Arlekin w Łodzi (1981). Pierwsze z nich było wspaniałą teatralną zabawą dzięki młodości i spontaniczności studentów; drugie – pomyłką, jak sam to określił Dorman. Zrozumiał wówczas, że obrzęd przeniesiony dosłownie na scenę –

⁸ J. Dorman, *Dlaczego zachciało mi się mieć w Będzinie herodów*, [w:] tenże, *Herody*, dz. cyt., s. 4.

⁹ J. Dorman, *Moje uwagi i spostrzeżenia na marginesie imprezy Herody*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1971, nr 4, s. 27.

umiera. Pisał: „Spektakl *Herody* – to przykład, jak nie powinno się naśladować i ‘markować’ sztuki ludowej.”¹⁰

¹⁰ J. Dorman, *Herody w Łodzi*, [w:] tenże, *Herody*, dz. cyt., s. 67.